**Rok VIII.** Lwów 26 Lutego 1886. **Nr. 4.**

**„Bonus Pastor“**
wychodzi we Lwowie 12 i 26 każdego miesiąca, w objętości jednego arkusza druku.
*Ogłoszenia* przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie.
Numer pojedyńczy kosztuje 30 ct.
*Redakcya* przy kościele św. Mikołaja.
*Administracya* i *Expedycya*: plac Bernardyński l. 7 we Lwowie.



**Prenumerata wynosi:**
w *Galicyi:* rocznie . . . . 3 zł. — ct.
półrocznie . . . . . . . 1 „ 50 „
kwartalnie . . . . . . . — „ 80 „
w *Cesarstwie niemieckiem* rocznie 6 marek: do *Francyi*, *Włoch*, *Rumunii* i *Turcyi* kosztuje rocznie z przesyłką 6 franków, a do *Ameryki* 1½ dolara.
Prenumeratę nadsyłać należy przekazem pocztowym wprost pod adresem Administracyi.

# BONUS PASTOR

ORGAN TOWARZYSTWA „BONUS PASTOR“.

## DZIAŁ KAZNODZIEJSKI.

### SZKIC V.

### Na niedzielę Zapustną.

Dzisiejsza Ew. św. opisuje nam podróż Chrystusa P. do Jerozolimy, gdzie miał spełnić krwawą ofiarę dla zbawienia naszego.... *Oto wstępujemy do Jer., a skończy się wszystko....* Przy drodze siedział ciemny — słyszał gwar licznej rzeszy — pytał: coby to było? Powiedziano mu: *Jezus Nazarejski przechodzi.* Na te słowa zerwał się — począł wołać: *Jezusie, Synu Dawidów, zmiłuj się nademną!* Zapytany zaś przez Zbawiciela: czego pragnie, odpowiada naglące, błagalnie: *Panie, abym przejrzał!* A Jezus mu rzekł: *przejrzyj!...* Otóż ta opowieść ewang. przedziwnie stosuje się dziś do nas. Za parę dni zaczynamy post wielki, czas smutku i pokuty.... W tym czasie główną naszą zabawą duchową będzie rozpamiętywanie męki Chrystusowej.... Jak więc koło owego ciemnego żebraka, tak koło nas przechodzić będzie Jezus Naz. we wszystkich obrazach swojej męki bolesnej.... Przechodzić będzie związany powrozami... Przechodzić będzie wyśmiany, poniżony, wzgardzony.... Przechodzić będzie z koroną ciern. na głowie... z krzyżem na barkach, aż w końcu na tym krzyżu życie swoje położy... Potrzeba tedy korzystać z tego przejścia Jezusa Naz.... To czas drogi... to żniwo nasze... to dni urodzaju na łaskę, na miłosierdzie Boże... Roztropny Józef p. w Egipcie.... Jak korzystać? Uczy tego ów ciemny żebrak. Wołał on natrętnie: *Panie, abych przejrzał!* Tak my się starajmy, abyśmy z tego rozważania męki Pań. przejrzeli na duszy....

W czem zaś głównie przejrzeć mamy — to, przy Bożej pomocy, pokrótce wam objaśnię.

I. Święty Paweł, zatopiony w męce Zbawiciela, woła w rzewnem uniesieniu: *umiłował mnie...* (Gal. II, 20). Otóż i my w tym czasie powinniśmy przejrzeć przedewszystkiem na **nieskończoną miłość** Chrystusa P. ku nam, która tak wymownie, ogniście z męki Jego przemawia. Jakaż to miłość! Prawdziwie, *mocna ona, jak śmierć...* (Cant.) Prawdziwie niepojęta — bez miary, końca i granic...

Patrzmy na nią ze strony pobudek. Cóż skłoniło Syna Bożego, aby za nas tyle ucierpiał, takie poniósł ofiary? Czyśmy Mu równi godnością? On Stworzyciel, my nicość. On Bóg nieskończony — my proch.... On Pan, król — my słudzy, poddani... *Oto narodowie jako kropla, a jako ziarnko na szalach.... a jako nic i próżność poczytani są jemu!* (Iz. XL, 15—17). Czyśmy Mu przyjaciele? Za przyjaciół daje się duszę... Owszem, mówi Apostoł: *Bóg zaleca miłość swoję..., że gdyśmy byli grzesznikami* (nieprzyjaciółmi), *Chrystus za nas umarł!* (Rom V, 8). Czy może liczył na zapłatę naszej wdzięczności? Niestety, znał nas, wiedział, że za miłość, boleści, rany zapłacimy niewdzięcznością, zapomnieniem, zniewagą... Czy może był zmuszony jakiemi względami? Nie, Jego miłość, ofiara dobrowolna... *Ofiarowan jest, iż sam chciał!* (Iz. LIII, 7).

Patrzmy na tę miłość ze sposobu jej wykonania. *O wy wszyscy, którzy idziecie...* (Thr. I, 12). Tak, gdzież podobne boleści? Czy Chrystus P. cofnął się przed jakiem cierpieniem? Czy nie wypił kielicha goryczy do ostatniej kropli? Nic go nie odstraszyło... Policzki nie były Mu za hańbiące.... rózgi za srogie.... gwoździe za ostre.... krzyż za ciężki i twardy... Rzućmy tylko okiem na oblicze, na postać Syna B., a poznamy, że miłość nie mogła już iść dalej... To — jak Go maluje prorok — *„mąż boleści...“*, to mąż bez *„krasy i piękności...“*, to mąż *„znający niemoc...“*, to mąż „trędowany“ od ran.... *i nie było nacz pojrzeć!* (Iz. LIII, 1—6).

Patrzmy w końcu na nią ze strony hojności. Jakaż rozrzutna szafarka!... Przez jej ręce oddał nam Syn Boży wszystko... Niesk. godność swoję, zatopioną w morzu poniżeń.... Powrozy, policzki, biała szata, zrównanie ze zbrodniarzami.... Oddał zdrowie swoje... *od stopy nogi.... nie masz w nim zdrowia...* (Iz. I, 5). Oddał nieb. dostatki swoje, bo umarł nagi, na krzyżu.... Oddał krew swoję.... Ostatnią jej kroplę wytoczyła włócznia żołnierza...

Taka to miłość z męki Chrystusowej jaśnieje! W pobudkach najczystsza, w wykonaniu najkrwawsza, w hojności nieprzebrana... To morze bez brzegów... *ani oko widziało...* Za taką więc miłość należy się miłość wzajemna... To dług najśw., przez rozum, serce, sumienie uznany.... Dla tego Zbawiciel przed śmiercią, jakby testament ostatni, zostawił nam ten rozkaz: *trwajcież w miłości mojej!* (Joan. XV, 9). Pytajmy serca, czy trwamy, czy dług ten wiernie płacimy? Czy płacą ci, którzy z domów swoich wyrzucili obraz Ukrzyżowanego?... Czy płacą ci, którzy go bluźnią

brakiem wiary, zapomnieniem przepisów i praktyk religijnych?... Czy płacą ci, którzy nie idą za Chrystusem pokornym, ubogim, czystym — a biegną za bogami cudzymi: pychą, mamoną, rozpustą?... Czy płacimy my wszyscy, którzy tak mało dbamy na Jego przykazania: Sam powiedział: *kto mnie miłuje, słowa moje*.... (Joan. XIV, 23), któż słowa te chowa?! Mało więc tej miłości... mało tego ognia, tego kwiatu nieb. na ziemi.... *Swoi go nie poznali*!...

Przejrzmy więc na miłość Chrystusa P. ku nam... na św. obowiązek wzajemnej dłoni miłości... *Panie, abych przejrzał!* To przejrzenie niech nas zawstydzi, zaboli.... Niech roznieci ogień ś. w sercach... Trwajmy odtąd w miłości z siłą Pawła św.: *kto nas odłączy od miłości Chrystusowej?*... (Rom. VIII, 35—38).

II. Przejrzmy też przy świetle męki Chrystusowej na **szkaradę grzechu**. Ohydny on, przeklęty na wieki!... Jakiż to bowiem Kain, jaki Herod zamordował niewinnego Baranka? To grzech nasz... *zranion jest... start jest za złości nasze*... (Iz. LIII, 5). Tak, gdyby nie grzech, nie potrzebaby było takiej krwawej pokuty na przebłaganie Boga.... takiego kosztu na ratunek człowieka... Po grzechu stały się one konieczne, bo nędzny człowiek nie mógł zaspokoić sprawiedl. Bożej. W grzechu więc źródło, przyczyna srogiej męki Zbawiciela. Nasza to pycha depce Go i wyszydza.... Nasza cielesność rani biczami Jego ciało.... Nasze łakomstwo obnaża... Nasza zmysłowość poi żółcią... Wszystkie złości razem przybijają do krzyża....

Lecz na tem nie koniec. Grzech odnawia wciąż mękę Chrystusa Pana, jak uczy Apostoł: *gdyż znowu krzyżują Syna Bożego i sromocą Go*... (Hebr. VI, 6). Męka podjęta była dla zgładzenia grzechu — nowe więc grzechy odnawiają ją, przedłużają, odświeżają boleści. Obłudnik całuje Chrystusa Pana z Judaszem.... Zmysłowy urąga Mu z Herodem.... Łakomy sprzedaje Go za mamonę.... Rozpustnik biczuje... Pyszny wbija cierniową koronę... Mściwy krzyżuje z Żydami....

Jakaż więc szkarada grzechu! A my go popełniamy tak często, kochamy się w tym zabójcy Syna Bożego!.... Od lat najmłodszych, przez całe życie, do grobu grzeszymy... Myśl, słowo, zmysły, ciało, piękność, dostatek, nauka wszystko w nas służy grzechowi... Otwórzmy księgę sumienia — powie nam z Dawidem: *nieprawości moje przewyższyły głowę moją*... (Ps. 37). Mówił Bóg do Kaina: *coś uczynił? głos krwi brata twego woła do mnie*.... Stósuje się to do każdego grzesznika, do mnie... Co czynisz? krzyżujesz na nowo Chrystusa, broczysz się we krwi Jego!... O zaślepienie, o zbrodnia! Straszniejsza od zbrodni żydów, bo mówi o nich Apostoł: *gdyby byli poznali*... (I. Cor. II, 8).

Przejrzmy przeto na tę szkaradę grzechu! *Panie, abych przejrzał*! On wróg Zbawiciela naszego... wróg nasz, bo nam zgubę gotuje... *nadzieja niezbożnych zginie*.... (Prov. X, 28). Wypowiedzmy mu wojnę, rzućmy nań wzgardą i przekleństwem... Zamknijmy wszystkie wejścia, by się ten wąż do raju duszy nie wcisnął...

III. Nareszcie zaś, m. dr., w tym czasie rozmyślania męki Syna Bożego przejrzmy jeszcze **na nieskończoną ważność sprawy zbawienia naszego**. Gdzież ją lepiej ocenić, zrozumieć możemy, jeśli nie u stóp krzyża? Patrzmy na Zbawiciela — liczmy Jego cierpienia, rany.... Dla czegoż to ponosił? Aby nam wysłużyć zbawienie! Ważna więc, droga to sprawa, kiedy tak drogo kosztuje... Zapłacona ona nie złotem lub srebrem — ale krwią, życiem Boga-Człowieka... Jakże przeto pilnie, ostrożnie chodzić koło niej trzeba... *z bojaźnią i ze drżeniem zbawienie wasze sprawujcie*! (Phil. II, 12). Z tego wnośmy, jak zaślepieni są ludzie, którzy się o tę sprawę nie troszczą.... którzy skarbem nieocenionym zbawienia nierozsądnie handlują... mieniają go za marność, za chwilowe uciechy.... Jak dzieci, dają wieś za jabłko... (*Skarga*). Tak czyni miłośnik pieniędzy, tak czyni miłośnik rozkoszy, tak czyni każdy grzesznik... Za krótką przyjemność sprzedaje Niebo, zbawienie... *Nie mylcie się*; *ani wszeteczniczy, ani cudzołożnicy, ani... nie odzierżą królestwa niebieskiego*. (I. Cor. VI, 9—10). O, nierozumi! Taki skarb z rąk wypuścić, oddać szatanowi to, co tak drogo nabyte, skrzywdzić siebie na wieki... to przechodzi wszelką miarę szaleństwa.... Kiedyś otworzą oczy, kiedyś powiedzą: *co nam pomogła pycha, albo*... (Mądr. V, 8, 9, 10). Żal to będzie zapóźny!...

Przejrzmy więc dziś na wielkość sprawy zbawienia! *Panie, abych przejrzał*! Zrozumiejmy jej wartość... Krzątajmy się koło niej pilnie — za żadne skarby i słodycze świata nie mieniajmy szczęścia wiecznego... Bądźmy podobni do ewang. kupca, co znalazłszy kosztowną perłę, wszystko sprzedał, aby ją nabyć. Perłą tą jest Niebo, zbawienie. Wszystko więc poświęćmy, byle ją posiąść na wieki....

**Domówienie.** Taką naukę na progu postu daje nam Ewang. dzisiejsza. Jezus Naz. będzie koło nas przechodził... Przejrzmy więc w trojakim względzie... Starajmy się o to, prośmy natarczywie, jak ów ciemny. *Fukali nań*... Na nas fukać będą różne pokusy, przeszkody, świat... Nie baczmy na to, tem goręcej pragnijmy: *Panie, abych przejrzał!* O, szczęśliwi, którzy tak przejrzą! O takich to mówi Zbawiciel: *błogosławione oczy, które widzą to, co wy widzicie!*.... Amen.

**Od Redakcyi.** *Ponawiamy uprzejmą prośbę do szan. Współbraci o nadsyłanie nam Szkiców. Urozmaici to nasz „Dział kaznodziejski“, a nadto, przez zestawienie prac kilku autorów, możemy snadniej trafić na taką formę szkiców, któraby najlepiej odpowiadała i potrzebom ambony i życzeniom p. t. Kleru. Znośmy po cegiełce na to wspólne, a pożyteczne dzieło!*

Następny szkic zawierać będzie naukę na uroczystość *Zwiastowania N. P. Maryi*. X*.

## Znaczenie i ekonomia Odpustów w Chryst. Kościele.

(*Myśli przednie do kazań na tegoroczny Jubileusz*).

Grzech, ów zły akt ludzki, jak go treściwie określa *św. Tomasz z Akwinu*, gwałci cześć Boga, przecząc mniej lub bardziej otwarcie najwyższej Jego władzy i powadze nad nami. W imię wszelkiej konieczności, powinien on być naprawionym. Jeśli nieskończona dobroć i miłosierdzie Pańskie skłania serce Jego ku najłaskawszemu przebaczeniu uraz naszych, skoro się kajamy za nie, to niemniej nieskończona Jego sprawiedliwość, zarówno istotna i boska, jak miłosierdzie, ma też niezaprzeczone prawa swoje i woła o zadośćuczynienie. I dlatego to, gdy Adam, głowa człowieczeństwa, które w sobie on mieścił niejako i przedstawiał, wykroczył przeciw Panu, gwałcąc przykazania Jego, kara, zwiastowana mu wprzód jeszcze, jako sankcya boska, spadła nań, obejmując całe jego potomstwo. Ztąd powszechna utrata darów nadprzyrodzonych, któremi natura ludzka, z Bożej łaski, była w nim ozdobioną, utrata, przedewszystkiem, owego wnętrzego daru czy łaski „*usprawiedliwienia*“, jak ją Pismo św. zowie, łaski *poświęcającej*, czyniącej nas synami bożymi, uczestnikami życia i chwały Pańskiej, łaski najwyższej, przedniego daru niebios, do którego natura ludzka, choćby jak potężna, wielka a czysta,

sama przez się, o siłach własnych, wznieść się nigdy nie może. Ztąd też śmierć z całym szeregiem nędz, chorób, dolegliwości, które ją zapowiadają, przygotowując jej zwolna ostateczne zwycięstwo. Ztąd, w głębi samejże duszy człowieka, wynikłe potrójne pożądliwości żądło: ciała, oczu i pychy, zaprawiające odtąd walki i dzieje naszego żywota; skażenie i poniżenie całej wnętrznej istoty naszej, skutkiem pewnego przyćmienia umysłu, skrzywienia serca, osłabienia woli, mniej teraz pochopnych i skłonnych ku dobru i prawdzie, tak właściwych nam wszakże i odpowiednych przeznaczeniu naszemu. Ztąd wreszcie, a nadewszystko śmierć *wieczna*, wyłączenie z niebios, kędy życie chwały jest dalszym niejako ciągiem i dopełnieniem życia łaski. Straszny upadek, groźna kara, niezgłębiona niedoli przepaść, gdy zechcemy spojrzeć w nią okiem wiary! A jednak wszystko to ściśle słuszne i sprawiedliwe, odpowiedne naturze grzechu i woli Boga, w obec którego, korząc się w upadku naszym, wyznać musimy z prorokiem: *„Sprawiedliwy jesteś Panie, a prawa są sądy i wyroki Twoje!“* (Ps. CXVIII).

Tak było z grzechem naszym rodzimym, pierworodnym, zgładzonym w wielkiem niewymownem Odkupienia dziele. Lecz tak też jest i bywa wciąż skutkiem grzechów naszych osobistych, czyli uczynkowych. Skoro, nadużywając łask odkupienia i odrodzenia naszego, czynimy się winnymi owych osobistych przestępstw, stajemy bezpośrednio w obec sprawiedliwości Boga, jako winowajcy i dłużnicy społem. Każdy z nas ma swój rachunek otwarty w wieczystej księdze najwyższego sędziego: jeśli skreślone są tam zasługi nasze, nie mniej też skrzętnie zapisane w niej występki nasze i długi, bez pominięcia żadnego. Grzech ciężki, śmiertelny, który przeczy niejako Bogu samemu, obalając w nas Jego powagę i wolę, stawiając stworzenie na miejsce Stwórcy, wyzuwa nas wnet z łaski poświęcającej, odzyskanej na chrzcie św., mocą odkupienia Chrystusowego, i skazuje na wieczną karę piekieł, która niczem innem nie jest, jedno dalszym ciągiem i utrwaleniem ostatecznem stanu rozłączenia z Bogiem, jaki grzesznik dobrowolnie ściągnął na siebie za ziemskiego żywota. Grzech lżejszy, t. zw. powszedni, gdyż jest nim, niestety, skutkiem krewkości naszej, nie przeczy Bogu i nie zrzeka się nieskończonego dobra, lecz jest upadkiem słabości, niedoskonałością, wprowadzoną w czynności nasze, nie pozbawiającą nas wnętrznego *usprawiedliwienia*, czyli łaski poświęcającej, nie odtrącającą od wiecznego końca, lecz osłabiającą tę łaskę, a stąd i ruch duszy, zmierzającej ku końcowi czy przeznaczeniu swojemu. Jakkolwiek przeto grzech ten nie mieści w sobie materyi wiecznej, zaciąganej winą śmiertelną, jest wszakże wykroczeniem, nieporządkiem, jeśli nie całkowitym, to cząstkowym i względnym, a ztąd musi też ściągać odpowiednią karę, ograniczoną, jak on sam, co do istoty i trwania, czyli *karę doczesną*.

Zakon to więc konieczny, nieubłagany, postanowiony przez sprawiedliwość Boską: ponieważ grzesznik skutkiem *przewinienia* swojego staje się winnym nieporządku, potrzeba, aby do porządku powrócił za pomocą *kary*. Wszelka wina woła o karę, a ta spłaconą być musi. Skoro miłość nie potrafiła utrzymać naszego serca przy Bogu, Stworcy i Ojcu naszym, potrzeba, aby kara ugięła nas pod jarzmo sprawiedliwości Boga, naszego sędziego. I jeśli za wpływem łaski Pańskiej, nie opuszczającej człowieka nawet pośród zboczeń jego, skrucha przeniknie do grzesznej duszy; jeśli uzna ona i obrazę Bożą i przestępstwo własne, wyzna kornie winę swą, podejmie się aktów naprawczych, i spełni je z miłością; słowem, jeśli wyniknie ztąd dla Boga tyleż czci, ile grzech nasz wydarł mu był zuchwale, następuje natenczas *zadośćuczynienie*, i dług jest całkowicie spłacony. Lecz jakimże sposobem i kiedy człowiek może spłacić dług kary wiecznej? Jestże pośród wszelkich pokut dobrowolnych i poślubionych, jedna choćby odpowiadająca donioslością swą temu celowi? Czyż to, co z natury ograniczone, doczesne może kiedykolwiek starczyć temu, co nieskończone i wieczne? Czyż gdyby nawet wszystkie biedy i klęski trapiące ludzkość całą zlały się na jedną grzeszną istotę, czy mogłyby i wtedy zrównoważyć *karę wieczną*, ściąganą grzechem śmiertelnym jednego człowieka? Wszak *kara* musi odpowiadać *winie*, a wina znów tak jest wielka, jak wielkim ten, który nią jest dotkniętym, a więc, w stosunku do Boga, musi być nieskończoną, wieczną, jak wiecznym jest i nieskończonym Majestat Jego, obrażany grzechami naszemi? Owóż pokuty nasze *doczesne*, choćby jak wielkie i mnożone bez liczby, mogąż stać się tem *wiecznemi*, a ztąd równoważącemi winom naszym?

Zaprawdę, *nic* i z natury samej brakło nam zgoła wszelkiego środka *naprawienia* istotnego grzechów śmiertelnych, gdybyśmy byli obowiązani sami, własną tylko pokutą i ludzkiem zadośćuczynieniem spłacać odpowiednio straszne winy, grzechem ściągnięte. Wpadłszy raz w to nieszczęście srogie, znajdowalibyśmy się w pozycyi rozpaczliwej, bez wyjścia, gdyby Bóg chciał traktować nas z nieubłaganą surowością, gdyby miłosierdzie Jego nie podawało nam samo tego, czego żąda po nas Jego nieskończona sprawiedliwość; a to skutkiem cudownego dzieła odkupienia naszego przez Jezusa Chrystusa. W niem to i przez nie Pan zaradził najmiłościwiej opłakanemu brakowi naszemu, stosując do nas nieskończone zasługi zadośćuczynienia Boga-Człowieka. W cudownej ekonomii Bożej miłości, zadośćuczynienie to może nam być poczytanem, przyswojonem, może się stać *naszem*, skoro otworzymy duszę naszą uczuciom i aktom skruchy, którą łaska Jezusa wprowadzić tam pragnie. Było ono, to prawda ofiarowanem naprzód i spełnionem na krzyżu w obec i w widoku grzechu pierworodnego, ciążącego na całym rodzaju ludzkim; lecz że osobiste, uczynkowe grzechy nasze smutnym są a naturalnym owocem Adamowego przestępstwa, dzieło Boże odkupu i naprawy rozciągniętem też zostało i do nich, w myśli i postanowieniu Pana. A tak i dziś i po wszystkie czasy, boskie zadośćuczynienie Jezusowe jest i być może nam poczytanem, przyswojonem. Wolno nam korzystać zeń, zastósowywać do siebie, gdyżeśmy wszyscy zespoleni przez Chrzest św. ze Zbawicielem naszym, wszyscy rodziną i braćmi Jego; wolno nam przedstawiać je i podawać sędziemu naszemu w niebiesiech, jakby było ono osobiste, nasze. I On je przyjmuje od nas łaskawie, i wyzwala nas z długów naszych w rachunkach wieczności. Dzieje się to zaś nie bez pewnych wszakże, z naszej strony warunków; a temi są: 1) *Wina* nasza powinna być uznaną naprzód, w kornym rachunku sumienia, następnie wyznaną ze skruchą i chęcią zadośćuczynienia w Sakramencie pokuty. 2) *Kara*, odpowiadająca winie, musi być też poniesioną, tylko że zmieniona, skutkiem nieskończonych zasług zadośćuczynienia Chrystusowego, z *wiecznej* na *doczesną*, możliwą nam i przystępną się staje. Zmienia się zaś tak ona, uszczupla w samymże Sakramencie pokuty, na mocy skruchy i spowiedzi naszej, aktem kapłańskiego rozgrzeszenia.

Warunki to, o ile ze strony Pana miłosierne, o tyle znów ściśle słuszne i sprawiedliwe co do nas. Dobrowolnie zgrzeszyliśmy; potrzeba też, abyśmy dobrowolną ponieśli karę, wzmagając niedostateczność jej pełnością Jezusowych zasług. Potrzeba, abyśmy, o ile z nas jest, zgładzili złe czynności nasze aktami przeciwnemi, poddając

wolę naszą woli Pana, przeciw której była się ona zuchwale podniosła, uznając zapoznaną wprzód najwyższą władzę Jego nad nami. Dla naszego przeto dobra zarówno, jak i dla chwały swojej, Bóg przyjmuje ową mniejszą karę, czyniąc miłosierną zamianę, na mocy której na śmierć skazany grzesznik powraca do życia, pod warunkiem spełnienia możliwych już dla natury swej aktów naprawczych zadośćuczynienia. Kara owa niechybnie niczem jest w porównaniu z tą, jaka obaloną została mocą Chrystusowego odkupienia; sama przez się wszakże znaczy coś, gdyż świadczy o skrusze grzesznika, chęci naprawy, i zaspokaja sprawiedliwość Pana, utrzymując bądź co bądź zasadę konieczną zapłaty za dług, czyli zadośćuczynienia. Toż samo stosunkowo dzieje się też i z grzechem powszednim, gdy Bóg go nam łaskawie przebacza przez wzgląd na skruchę i upokorzenie nasze. I tu potrzebna jest pewna z naszej strony naprawa i cześć Pana zmniejszona winą naszą musi być przywróconą, akta specyalne pokory i poddania zgładzić powinny uprzednie czyny pychy i niesforności, a uczynki sprawiedliwości zapłacić za mniejsze lub większe zboczenia nasze na drodze służby Pańskiej i zbawienia.

Zasada ta tak ściśle prawdziwa i istotna, iż gdyby dzieła owe, czy uczynki pokutne, naprawcze nie znalazły miejsca w życiu naszem obecnem, przed progiem jeszcze wiecznego żywota, zostalibyśmy zatrzymani w miejscu i czasie przeznaczonym ku ostatecznemu przebłaganiu i uiszczeniu się z długów czy kar doczesnych. Ztąd dogmat katolicki *czyśca*, oparty zarówno na naturze człowieka i Boga, na naszej krewkości i nędzy, na Pańskiem miłosierdziu i sprawiedliwości. „Ponieważ zdarza się często, uczy św. *Tomasz z Akwinu*, że samiż sprawiedliwi umierają, nie uiściwszy się należycie uczynkami pokutnemi w obec sprawiedliwości Boskiej, taż sprawiedliwość najwyższa o ile nie może odmówić im żywota wiecznego, na który zasłużyli, o tyle też nie może dopuścić, aby winy ich pozostały bez kary, gdyż wieczysty porządek nie traci nigdy praw swoich. Potrzeba przeto koniecznie, aby ci sprawiedliwi posiedli w końcu nagrodę niebios, lecz nie wprzód, aż poniosą karę doczesną i zapłacą dług swój przed trybunałem Pana“. (Contra Gent. IV, 71). „Ponieważ skutkiem grzechu, powiada jeszcze *Bonawentura* św., człowiek obraża majestat Boży, czyni krzywdę Kościołowi i każe w duszy własnej podobieństwo Boga, musi przeto nastąpić zadośćuczynienie, gdyż obraza woła o karę, krzywda o naprawę, skaza o oczyszczenie!“ (Brevilog. VII, 2). Tam więc, w czyśću, dusze ludzkie nie tylko oczyszczają się z resztek i pozostałości win, wyniesionych z tego świata, a zmniejszających w nich łaskę poświęcającą, lecz za nie, jako i za inne, uprzednio już odpuszczone, ponoszą odpowiednią karę o rozmiarach i trwałości rozlicznej, zastosowanej ściśle do długu zaciągniętego w obec sprawiedliwości Boskiej, a nie spłaconego przed grobem.

Zdarza się niekiedy — to prawda — iż Pan w nieskończonej miłości swojej podziała tak dzielnie na duszę grzeszną, pociągnie ją tak potężnie a słodko ku sobie, że ta opromieniona niezwykłem światłem łaski, spostrzegając przy blasku jej całą nicość doczesnego zadowolenia czy dobra fałszywego, jakie występnie ścigała, całą też rozkosz i pożądanie nieskończonego dobra, jakie uroniła swym grzechem, przejmuje się do głębi uczuciami doskonałej skruchy, zohydza złe, które sprawiła, zapala się niezwykłą ku Panu miłością, a porwana nią, idąc za popędem łaski, ściślej jeszcze i silniej z Nim się zespala, niż wprzód, przed upadkiem i grzechem. Nie tylko skrucha jej doskonałą jest, bo ożywiona miłością, lecz taż miłość sama podnosi się do rozmiarów i stopnia niebywałych uprzednio, nieznanych, a nadmiar jej, ogień wielki oczyszcza duszę nie tylko ze skazy winy, lecz i z wszelkiego długu, wszelkiego śladu i następstwa grzechu. Sprawiedliwość Boska zaspokojona jest natenczas onym nadmiarem skruchy i miłości pokutnej, przewyższającym uprzednią miłość i ukochanie dla Pana ze strony człowieka, sprawiającym też zjednoczenie pełniejsze i większe, niż było oddalenie, grzechem ściągnięte. Sercu Bożemu milszą jest miłość owa i zespolenie przedniejsze, niż wszelka kara poniesiona i spłacony obowiązek zadośćuczynienia; cześć Jego tem dzielniej tu jeszcze naprawioną jest i podniesioną. Upada zatem i gaśnie dług wszelki ze strony dłużnika społem i wierzyciela, sprawiedliwość Pana rozbrojona jest, łaska i miłosierdzie tryumfują! Owoc to przedziwny doskonałej skruchy i miłości, a jakkolwiek niewątpliwy i pewny, to wszakże ściśle tylko wyjątkowy. Bo i któż może stwierdzić go i obrachować z pewnością? Komu znane są tajniki duszy ludzkiej i tajemnice wnętrznego łask Boskich działania? Toż choć nie zaprzeczona jest nauka Kościoła św. w tej mierze, choć nieprzepartą pewnością dla nas ów skutek cudowny niezwykłej łaski Bożej i doskonałej miłości, powtórzyć tu, niestety, musimy, iż choćby najpewniejszy i najczęstszy, w duchowem przypuszczeniu, nie jest on regułą wszakże ni powszedniem prawidłem, lecz, jak to orzekliśmy, miłosiernym tylko wyjątkiem. Natomiast regułą niewątpliwą, zakonem niezachwianym i niezmiennym jest, iż wszelki grzech pomszczonym być musi, że wina wszelka pociąga za sobą nieuchronną karę, nawet po przebaczeniu jej i dopełnionem przymierzu z Panem w sakramencie Pokuty. To pewna jeszcze, iż kara ta, zamieniona miłosiernie na doczesną, skutkiem Chrystusowego Odkupienia, lżejszą jest, gdy ją określa Kościół, matka dusz chrześciańskich, lub sam grzesznik dobrowolnie ją sobie wymierza; cięższą zaś jest i być musi, gdy skutkiem niedbalstwa i zapomnienia ze strony naszej, sam Sędzia najwyższy stanowić ją musi z tamtej strony grobu, przed wejściem do wiecznego żywota. Tak, grzech i kara, wina i zadośćuczynienie, obraza i naprawa, oto są termina, które społem przyzywają siebie, a który zespala i łączy sprawiedliwość.

Pełni przekonania tego, baczni na losy wieczne duszy i jej odpowiedzialność przed Panem, żarliwi i pobożni przodkowie nasi w wierze, chrześcianie pierwsi nie czekali też w fałszywym spokoju groźnego obrachunku z sumieniem, w obec najwyższego trybunału, w niepewnej śmierci godzinie. Pojmując życie to, jako czas do pokuty i zasługi dany, poświęcali je przeważnie uczynkom pokutnym i dobrym, a nie przestając na osobistym ich wyborze i wykonywaniu prywatnem, śpieszyli do powagi Kościoła, wzywając jej, aby oczyściwszy dusze ich ze skazy win wszelkich u źródeł Sakramentów, sama też doczesną im a publiczną wymierzała karę, odpowiednią wadze i rozmiarom popełnionych wykroczeń. Stąd praktyka pokut publicznych i prawodawstwa pokutnego w pierwiastkowym Kościele, o której opowiadają nam dzieje Jego. Korni, skruszeni duchem, pokutnicy owi, okryci włosiennicą i popiołem, stawali przed biskupem swoim, ręką i wyrokiem którego wydalani na czas jakiś ze świątyń pańskich i tajemnic św., u progu ich we łzach i modlitwie spełniali naznaczoną sobie pokutę, zanim oczyszczeni całkowicie i uiszczeni z długu zadośćuczynienia, wracali znów radośnie do grona wiernych i uczęstnictwa duchowych skarbów Kościoła, Sakramentów i Ofiary najświętszej. Rozliczne były kategorye pokutników owych, cztery główne porządki i stany: *płaczących*, *słuchających*, *leżących krzyżem* i *stojących*; rozliczna też epoka czyli czas trwania pokuty publicznej, obrachowany powagą samegoż Kościoła, na dni, tygodnie, miesiące i lata. A surowość ta pokuty, świadcząca o żarliwości duchowej wiernych, którzy jej dobrowolnie ulegali,

obok świętości tajemnic chrześciańskich wpłynęła zbawiennie na powszechne odrodzenie obyczajów i czynne uchrześcienienie świata. W kolei wieków ustała surowość owa i publiczność pokuty z ustaniem pierwotnej potrzeby i ducha czasu, z upadkiem też pierwiastkowej pobożności wiernych. Kościół zmienił pokutną karność swoję, stosując się do słabości ludzi. Dziś, w sprawie zadośćuczynienia, polega on przeważnie na osobistej żarliwości skruszonego grzesznika i roztropności ministrów swoich, spowiedników, którzy, przyjmując wyznanie win naszych u trybunału pokuty i gładząc je, na mocy sakramentalnego rozgrzeszenia, wskazują też nam uczynki naprawcze zadośćuczynienia, i regulują je stósownie do osobistych potrzeb duszy, względnie też do koniecznego uzdrowienia grzesznika, naprawy zgorszeń, czy krzywd w obec ludzi, a obrazy Boga. Prywatne dzieła pokuty i zadośćuczynienia zastąpiły pierwotną publiczną naprawy i przebłagania karność, — zmienił się sposób uiszczenia się przed Panem, lecz nie zmieniła się sprawiedliwość Jego, ni nasz względem niej obowiązek. Toż, w widoku słabości naszej i nędzy, Bóg, „nieskończenie bogaty w miłosierdziu“, jak się wyraża Apostoł (Eph. II, 4) obmyślił środek przedziwny ku zaspokojeniu ojcowskiego serca i wymagań społem najściślejszej sprawiedliwości swojej, — cudowny sposób pogodzenia miłosierdzia i surowości, dobroci i prawdy, istny pocałunek sprawiedliwości i pokoju, wedle pięknego porównania Pisma. (Ps. LXXXIV). Sposobem tym, czy środkiem opatrznym jest właśnie *odpust*, powierzony szafarstwu Kościoła, w owej pełnej władzy kluczów, danych Piotrowi i następcom jego, w owym stwórczem, boskiem iście zleceniu, które granic nie ma, obok pewnych tylko warunków: „*Cokolwiek zwiążecie na ziemi, będzie związane w niebiesiech, a cokolwiek rozwiążecie na ziemi, będzie rozwiązane w niebiesiech*“. Jest to większe lub mniejsze, cząstkowe lub całkowite ułaskawienie skruszonego i rozgrzeszonego już w trybunale pokuty grzesznika, — szczuplejsza lub szersza amnestya, wyzwalająca go z długów, zaciągniętych winą, z kar doczesnych, które poniesćby musiał w tem życiu lub w przyszłem. Inaczej, według orzeczenia teologii katolickiej, *odpust* jest to „*akt jurysdykcyi duchownej, na mocy którego grzesznik uwolnionym jest, po za obrębem sakramentu pokuty, od długu czy kary doczesnej, zaciągniętej grzechem w obec sprawiedliwości Boga, a pozostałej nawet po odpuszczeniu winy*“.

Streszczając wszystko, cośmy powiedzieli dotychczas, w słów parę, powtórzmy jeszcze: grzech ludzki pociąga za sobą koniecznie *dwa* te opłakane następstwa: *winę*, czyli zmazę wewnętrzną, utratę lub uszczuplenie łaski poświęcającej, i *karę*. Jedno i drugie z natury swej jest tak wielkie i rozciągłe, jak wielkim jest majestat obrażonego Boga; a zatem nieskończone, wieczne. Skutkiem wszakże odkupienia Chrystusa, w ustanowionym przezeń trybunale Pokuty, na mocy skruchy i wyznania naszego, odpuszcza się nam wina, a kara wieczna zmienia się na doczesną. Odpust zwalnia z tej kary całkowicie lub w części tylko, w miarę jak jest powszechnym lub cząstkowym. Takie jest znaczenie i określenie odpustu, wedle katolickiej nauki. Patrzmy teraz na cudowną ekonomię jego, czyli racyę i sposób działania. *Dr. Sas.*

## Orzeczenie św. Penitencyaryi, dotyczące jubileuszu na r. 1886.

1. Przepisane *posty jubileuszowe* nie mogą przypadać na dni *postów nakazanych* i *dni suchedniowe*. Zachować należy również ścisłą abstynencyę. Tylko tam, gdzieby ją z trudnością przychodziło zachować, mogą Ordynaryaty dozwolić używania jaj i nabiału.

2. Wszyscy wierni, którzy się do procesyj, w bulli odpustowej odznaczonych, a przez kapituły, kongregacye, bractwa i kolegia odprawianych, przyłączą, lub w własnych procesyach z przynależnym proboszczem lub delegowanym przezeń kapłanem udział wezmą, mogą za zezwoleniem Biskupa odpustów, w bulli jubileuszowej oznaczonych, dostąpić.

3. Spowiedź wielkanocna zastąpić nie może spowiedzi jubileuszowej, toż samo i Komunii św.

4. Odpustu jubileuszowego dostąpić można **częściej**. Nadzwyczajne atoli przywileje spowiedników, dotyczące absolucyi i ślubów, odnoszą się **tylko** do jednego razu, mianowicie do pierwszego.

5. Jako kościoły, w których odbywać się mają przepisane odwiedziny, mogą być wyznaczone także *kaplice* i oratorya, jeźli tylko publicznej służbie bożej są poświęcone i jeśli msza św. w nich się odprawia.

6. Nawiedzin kościołów dopełnić można wedle upodobania w *rozmaitych* dniach lub także *jednego* i *tego samego* dnia.

7. Warunków jubileuszowych dopełnić można częścią w jednej, częścią w innej dyecezyi. Trzeba się wszelako każdym razem zastósować do rozporządzeń odnośnej dyecezyi.

8. Przywileje co do absolucyi i dyspens przysługują jedynie tym penitentom, którzy spełnią przepisane warunki i którzy w ten sposób odpustu jubileuszowego dostąpić pragną. W innym razie bezwarunkowo **nie**. Oto dosłowne brzmienie powyższych orzeczeń:

**Ex S. Poenitentiaria**. *Sacra Poenitentiaria de mandato SSmi D. N. Leonis PP. XIII sequentes declarationes edit pro iubilaeo huius anni 1886.*

I. Ieiunium pro iubilaeo consequendo praescriptum adimpleri non posse diebus stricti iuris ieiunio reservatis nec diebus quatuor temporum per annum et nisi adhibeantur cibi esuriales, vetito usu circa qualitatem ciborum cuiuscumque indulti seu privilegii etiam bullae Cruciatae. In iis vero locis, ubi cibis esurialibus uti difficile sit, Ordinarios posse indulgere, ut ova et lacticinia adhibeantur, servata in ceteris ieiunii ecclesiastici forma.

II. Christifidelibus cum capitulis, congregationibus, confraternitatibus, collegiis nec non cum proprio parocho aut sacerdote, ab eo deputato, ecclesias pro lucrando iubilaeo processionaliter visitantibus, applicari posse ab Ordinariis indultum in litteris apostolicis iisdem capitulis, congregationibus etc. concessum.

III. Una eademque confessione et communione non posse satisfieri praecepto paschali et simul acquiri iubilaeum.

IV. Iubilaeum quoad plenariam indulgentiam bis aut pluries acquiri posse iniuncta opera bis aut pluries iterando; semel vero, id est prima tantum vice quoad ceteros favores, nempe absolutiones a censuris et a casibus reservatis, commutationes aut dispensationes.

V. Ad iniunctas visitationes exequendas designari posse etiam capellas et oratoria, dummodo sint publico cultui addicta et in iis soleat Missa celebrari.

VI. Visitationes ad lucrandum iubilaeum indictas, dummodo praescripto numero fiant, institui posse pro lubitu fidelium sive uno sive diversis diebus.

VII. Posse lucrari iubilaeum eos, qui conditiones praescriptas partim in una dioecesi, partim in alia quacumque ex causa adimplent aut perficiunt, si observent ordinationes Ordinariorum locorum.

VIII. Confessarius uti non posse facultatibus extraordinariis per litteras apostolicas concessis cum iis, qui petunt absolvi et dispensari, sed nolunt adimplere opera iniuncta et lucrari iubilaeum.

Datum Romae in sacra Poenitentiaria d. 15 Ianuarii 1886.

**Raphael** Card. **Monaco La Valletta**, Maior Poenitent.

**Hyppolitus Can. Palombi**, Secretarius.

# Kwestye kanoniczne i teologiczne.

**Commemoratio Patroni vel Titularis ecclesiae inter Suffragia.** Jaką kommemoracyą w Suffragiach ma brać kapłan, nie przydzielony do żadnego kościoła, w miejscu, gdzie rubryki przepisują *com. de Patrono, vel Titulari?*

1. Rubrycyści podają jako ogólną zasadę, że należy brać *com.* tego patrona, którego święto się obchodzi, a którego officium się odmawia, powołując się na to, że to są correlativa. *Cfr. De Herdt.* (tom II. nr. 369) 2. Kto zaś nie jest przydzielony do żadnego kościoła, a przebywa w pewnej dyecezyi, ten obchodzić ma święto *Patroni* vel *Titularis* kościoła katedralnego, jak niemniej odmawiać ma tegoż officium według decyzyi: S. R. C. 22 Aug. 1772 ad 5 in Bossanen. (in col. Gard. 4360): *An festum Conceptionis B. M. V., quae est Titularis ecclesiae Cathedralis, celebrari debeat sub ritu dupl. 1. cl. tam in Civitate, quam in Dioecesi, et ab utroque Clero?* **Resp. Affirmative.** Stąd sądzili niektórzy, że kapłan w tych warunkach brać ma w Suffragiach także komemoracye *Patroni* vel *Titularis* kościoła katedralnego. Rzecz się atoli ma inaczej, stósownie do decyzyi: S. R. C. 4. Sept. 1745 in Pernambucen. ad 8. (4176): *An de Titulari ecclesiae Cathedralis debeat fieri commemoratio in suffragiis Sanctorum per totam dioecesin, vel illorum, qui tantum fuerint de loco titulari?* **Resp.** *De Titulari eccl. cathedr. in genere commemoratio inter suffragia solummodo habenda est per illos, qui sunt de gremio ecclesiae, secus si esset simul Patronus principalis Civitatis.* Inni znowu sądzili, że obchodzić należy święto Patroni vel Titularis tego kościoła, przy którym „*Missas celebrant, confessiones excipiunt, aut aliud quodcunqae sacrum ministerium exercent.... ut habeatur uniformitas inter se et pastorem ac vicepastores ecclesiae* i że w następstwie trzeba tegoż Świętego w Suffragiach komemorować. Atoli S. R. C. orzekła *in Mechlinien.* 7 grud. 1844 ad Dub. I. 1. (4985): *Juxta alias decreta*: **Negative.** Toż samo odnosi się do *com. Patroni vel Titularis* kościoła parafialnego, w którego obrębie się przebywa, stósownie do orzeczenia *S. R. C. in Britien*, z 20 września 1806 ad 16 i 17 (4.500). Z tego wynika ostatecznie, że kapłan w tych warunkach ma po prostu rubrykę tę pominąć, i dla niego odpada obowiązek komemoracyi.

Mimo to zachodzi tu przecież wielka trudność. *Gavantus* bowiem w tomie *3 sect. V. c. 18 7* (a za nim i mordicus Cavalieri tom I. Dec. 43. l. sqq.), twierdzi, że wyraz „*Patrono*“ w rubrykach ściąga się na „*Patronus loci*“, zaś wyraz „*Titulari*“ na patrona kościoła, tak że za każdym razem uczynićby należało komemoracyą obydwóch patronów, czyli w naszym wypadku koniecznie także *Patroni loci.* Innego zdania wszelako od pomienionych autorów są *Guyetus* (lib. 3. c. 17. q. 9), i *Merati* (ad l. c. Gavanti sub VIII), i za nimi przemawia też S. R. C. mianowicie in Vapincen. 23 Sept. 1848 (5141): *Quum enim in Breviarii Romani Rubricis tit. XXXV habeatur, quod facienda sit commemoratio de Titulari vel Patrono Ecclesiae, liquido apparet, nil faciendum de Patrono loci, nisi in casu, quod insimul sit Ecclesiae Titularis.* Jak wszelako już *Merati* l. cit. powiada, było wówczas zwyczajem brać także *com. Patroni loci;* tak i św. Kongr. ob. w późniejszych decyzyach, idąc za tym zwyczajem, odstępuje od przytoczonego dekretu i przychyla się do zdania Gavantego. Tak mianowicie in una ordinis Carmelit. excalc. Congr. Hispan. 16 Febr. 1781 ad 22 i 23 (4401), i in Cassanen. 7 Jun. 1721 (3947), w których nawet domaga się podwójnej komemoracyi, t. j. patrona dyecezyi i patrona miejsca. Szczególniej zaś wymaga Kongr. *com. Patroni dioeceseos* lub *civitatis.* Na dowód czego czytamy u Tarentinen. 27 Febr. 1847 (5078): *S. R. C. probe intelligens, Decretum diei 7 Jun. 1721 praecipere observantiam Rubricarum, quae praeter Patronum integrae Dioecesis, cujus commemoratio institui debet in ipsa dioecesi*, admittunt Patronum praecipuum cujusque loci etc. i *in Briocen* 21 Jul. 1885 ad 6 (5221), w których żąda od profesorów i alumnów seminaryum, by brali *com.* nie tylko *Titularis* kościoła, do zakładu należącego, lecz również patrona dyecezyi. Wszak decyzya in una Congregat. SS. Cord. Jesu et Mariae 12 Sept. 1840 (4904), jak najwyraźniej rozstrzyga, że pod wyrazem „*loci*“ rozumie się: „*praecipuus Patronus tantum vel Dioecesis, si habeatur vel Oppidi similiter*“.

Decyzye powyższe — jak niemniej rozporządzenie in Brugen. 12 Sept. 1840 ad 3 (4887): Aliqui sacerdotes nulli adscripti ecclesiae pro commemoratione, quae praescribitur facienda de Patrono vel Titulari ecclesiae, commemorationem faciunt de Patrono vel Titulari ecclesiae cathedralis: alii vero com. faciunt de Patrono vel Titulari ecclesiae parochialis, sub qua degunt: quaenam praxis menti Rubricarum est conformior? **Resp.** *Faciendam esse com. Patroni Civitatis vel loci.*, — skłoniły rubrycystów do zapatrywania, że należy brać *com. Patroni loci*, mimo że właściwie w rubrykach tego uzasadnić nie można. Tak utrzymuje mianowicie *Bouvry* (prt. II. sect. 3. tit. 35. r. 1). Że jednak św. Kongr. ob. *in Calaguritana* 8 kwietnia 1656 (1789) orzekła, że *com. Patroni dioeceseos* uczynioną być może, *sed minime cogendos, qui recusaverint*, a że następnie rubrykę w przytoczonym dekrecie *Vapincen*, wyraźnie o patronie kościoła wytłómaczono — sądzić przeto wypada, że powyższe dekreta *in casu particulari* uwzględniały istniejący zwyczaj, który nie obowiązuje przeto tam, gdzie takich zwyczajów wcale nie było. Gdzie zatem tego zwyczaju nie ma — i gdzie nie ma osobnego patrona dyecezyi — tam następującej reguły trzymać się należy: „Kapłan dyecezyalny, do żadnego kościoła nie przydzielony, **nie jest** do żadnej komemoracyi *Patroni vel Titularis inter Suffragia* obowiązany. (Por. de Herdt. tom II, Nro 369, 2).

# Wspomnienie pośmiertne.

*(Dyecezya tarnowska).*

**Ś. p. ks. Wal. Danek.** Bolesny, a niespodziewany cios dotknął dekanat bocheński, a zarazem i całą dyecezyę tarnowską, w skutek śmierci ś. p. ks. Danka, bo też nieboszczyk dla swych rzadkich przymiotów duszy, wielce był cenionym i wśród kleru wybitne zajmował stanowisko. Oto kilka dat z jego życia. Ś. p. ks. Danek urodził się r. 1822 w Sułkowicach, gdzie ojciec jego był nauczycielem i organistą. Za młodu przeszedł twardą szkołę życia. Ukończywszy nauki w seminaryum teologicznem w Tarnowie r. 1845, został zamianowany domowym kapelanem ś. p. biskupa Wojtarowicza, w lat kilka później (r. 1850) został proboszczem w Gnojniku, a od 1859 r. w Wiśniczu. Odznaczając się talentem i niezmordowaną pracą zwrócił na siebie uwagę swej władzy i zyskał wielokrotnie jej uznanie, między innemi urząd dziekański, który z ogólnym pożytkiem i zadowoleniem przez długie lata piastował. On to wprowadził i stworzył w dekanacie harmo-

nię prawdziwą, łączność i życie towarzyskie, braterskie wśród duchowieństwa. Był duszą i ozdobą każdego liczniejszego zebrania. Pełen dowcipnych pomysłów, zaprawianych talentem, oraz niewyczerpanych, humorystycznych, a nikogo nieobrażających anegdotek, bawił, a prawdziwie staropolską gościnnością, uprzejmością i dobrocią podbijał serca wszystkich. Najszczęśliwszy był, jeżeli mógł komuś dopomódz już to radą, już poparciem, już wreszcie materyalną pomocą. Wielka też liczba osób jemu zawdzięcza stanowiska swoje. Umiał on wyszukiwać i podnosić ubogich, ocierać łzy nieszczęśliwym i słodzić dolę nędzarzy. Każdy, kto chcć raz jeden zetknął się z nim w życiu, wynosił jak najmilsze wspomnienia. Szczególniej żywo obchodziła go szkoła i wychowawczy prawdziwie religijno-moralny kierunek młodzieży. Długie też lata był dekanalnym nadzorcą szkół i przewodniczył wielu popisom i uroczystościom szkolnym, pobudzając znakomitą, porywającą wymową młodzież do pracy i zapału w naukach. Zgasł nagle po 41 latach pracowitego żywota kapłańskiego w dniu swych imienin (14 lut. o 5 po południu, na paraliż serca w przytomności jednego kapłana, ks. prob. Kosińskiego z Sobołowa i inspektora szkół), a zgon jego wywołał w miejscu i okolicy między całą ludnością bez różnicy wyznania głęboką i powszechną boleść. Na ratuszu miejskim i kościele wywieszono żałobne flagi, do zwłok ciągniono procesyami, gdy zaś we środę (17) podczas eksportacyi miano je zamykać w trumnie, powstał między zgromadzonymi jęk i płacz nie do opisania. Zewsząd słychać było: „*Ojca, dobrodzieja najlepszego tracimy!*“ Na drugi dzień przeszło 60 księży wraz do dziesiątek tysięcy dochodzącą liczbą ludu przybyło w celu oddania ostatniej posługi zmarłemu. Na trumnie złożono ozdobne wieńce od gminy miasta Wiśnicza, od szkoły w Wiśniczu, od straży ochotniczej, od przyjaciół i znajomych; zwłoki nieśli naprzemian duchowni, obywatele wiejscy, nauczyciele, mieszczanie i lud, w kościele przemawiał ks. dr. Grzegorzek, prepozyt z Bochni, nad grobem zaś skreślił dobitnie żywot ś. p. zmarłego proboszcz z Gnojnika i okręgowy inspektor szkół z Bochni, p. Władysław Etgens, który pożegnał go także podniosłemi i rzewnemi słowy imieniem szkół i nauczycieli. Na uczestnikach pogrzebu wyryta boleść, smutne jęki łzy świadczyły jednak najwymowniej o wielkich cnotach ś. p. zmarłego. Pokój jego duszy! Po pogrzebie kler zarządził między sobą dobrowolną składkę na pomnik lub tablicę pamiątkową z portretem ś. p. ks. Walentego Danka. Niezawodnie wkrótce zbierze się odpowiedni fundusz, czego po ofiarności kondekanalnych i kleru dyecezyalnego z góry spodziewać się godzi!

---

## Sprawozdania Towarzystw kapłańskich:

### *a*) w lwowskiej archidyecezyi.

W *W. Poście* zamierza Wydział urządzić *trzy* lub *cztery* rekollekcye parafialne, które — według doświadczeń zebranych — najstosowniejszemi są w większych miastach i takich miejscowościach, gdzie już missye się odbywały. Rekollekcye takie mają głównie ten cel, aby przygotowały do spowiedzi i komunii wielkanocnej. W tydzień po Wielkiej nocy zaś życzy sobie Wydział rozpocząć missye ludowe, któreby mogły się z małemi przerwami ciągnąć aż do poźnej jesieni. Raczą przeto czcig. Współbracia, którzy chcą urządzić u siebie rekollekcye lub missye, zgłosić się jak **najrychlej** do Wydziału, gdyż później Wydział nie byłby w stanie na ten termin przygotować missyę, którąby dla parafii był najodpowiedniejszym.

Do Tow. naszego zapisał się na członka czynnego ks. dr. Kominek z roczną wkładką 4 złr.

Do kasy naszej przysłali złr.: Andrzejowski 4., Szypek 4., Malawski 4., Felsztyński 5., Panek 4 od siebie, a 1·35 od parafii, Preysentanz 5., pr. Kerschka 4 od siebie, a 6 od parafian, Ziemba 4., Kasprowicz 4., Kubasek 2., Sajewicz 2., Zoles 4., składka par. Pistyń 1·80., najprz. ks. arcyb. Isakowicz 10., dz. Głębocki 5., Willomitzer 5., dr. Mazurkiewicz 5., Maryański 4., Neuburg 5., Berwid 5., Korczyński 5, O. Kostański karmelita 8., Jaworski 5., J. Muszyński 4., Gąsiorowski 4,, Hochecker 6., opat Nowakowski 10, Trembecki 8., kan. Filarski 5., dz. Jachimowski 5., Adamczyk 3., Peters 4., Iwanicki 5, Wpani Domicela Paduch 2·50., Żurawski 5 i Prawdzikowski 5 złr. w. a.

Dusze zmarłych w roku zeszłym członków polecamy modlitwom czcig. Współbraci.

### *b*) w dyecezyi tarnowskiej.

Dnia 15 b. m. odbył Wydział drugie w b. r. posiedzenie. Po odczytaniu i przyjęciu do wiadomości poprzedniego protokołu, zastanawiano się nad podaniem ks. prob. Miętusa, o urządzenie missyi w Lubzinie, mającej się rozpocząć około 26 czerwca, na co się zgodzono. — Ks. Wolskiemu, prob. w Dębicy, uchwalono 50 złr. zaliczki na koszta odbywających się tamże rekollekcyj ludowych. — Na *nowego* członka Tow. przyjęto ks. W. Grocholę.

Pobożnym modłom p. t. Współbraci poleca się duszę ś. p. ks. Walentego Danka, dziekana i prob. w Nowym Wiśniczu, który był czynnym i gorliwym członkiem Tow.

Za r. 1885 nadesłali p. t. księża złr.: Leśniak Fr. 4., Lenartowicz 2., Długoszowski 2., Wojcieszek 2., Januszkiewicz 2., Kopacz 4., Piątkowski 4., Basiński 2., Ząbecki 2., Skopiński Mat. 1., Lepiarz R. 14., Jemioło 1·50 i Franczak 2.

Za r. 1886 złr.: Nikliborc 5., Zając 2., dr. Turlej 4., Grochola 3., Szeligiewicz 4., Gruszka 4., Łękawa 2., Żabecki 4., Żyła 4., Bryndza A. 4., Łuczkosiński 2., Kowalkowski 2., Wirmanski 2., Jende 2. i J. Jaworski 4 złr.

Ze składki w kościele w Zakliczynie 6 złr., z fundacyi ś. p. ks. Fifańskiego 145 złr. 46 ct. w. a.

---

## Kronika.

**Niemcy.** (*Nowela kościelno-polityczna*). Zapowiedziany projekt rządowy w sprawie złagodzenia ustaw majowych brzmi, jak następuje:

**Art. 1.** Do pełnienia funkcyj duchownych niepotrzebne jest odtąd składanie naukowego egzaminu rządowego. Znoszą się przeto przeciwne przepisy, zawarte w §§. 4 i 8 ustawy z dnia 11 maja 1873 (Zbiór praw str. 191), jako też w art. 3 ustawy z dnia 31 maja 1882 (Zbiór praw str. 307).

**Art. 2.** Przepisy §§ 9 aż do 14 w ustawie z dnia 11 maja 1873 nie sprzeciwiają się zakładaniu konwiktów gimnazyalnych przez zwierzchność duchowną. To samo rozumie się o zakładaniu konwiktów studenckich po wszechnicach i tych seminaryach duchownych, w których zadość uczyniono żądaniom prawa, mówiącego o kompensacie studyów uniwersyteckich. Takie konwikty podlegają ogólnym przepisom prawnym, mówiącym o kontroli państwa nad zakładami, naukowemi i wychowawczemi.

**Art. 3.** Nadzór państwa nad zakładami, przeznaczonemi do wykształcenia teologiczno-praktycznego (seminaryami kaznodziejów i księży) reguluje się odtąd według ogólnych przepisów prawnych, dotyczących zakładów naukowych i wychowawczych. Znosi się natomiast przeciwne przepisy, zawarte w §§. 9 aż do 13 ustawy z dnia 11 maja 1873.

**Art. 4.** Znosi się § 1 ustawy z dnia 12 maja 1873 (zbiór praw str. 198). Sługami kościelnymi w myśl ustawy z dnia 12 maja 1873 są odtąd tylko takie osoby, które wy-

konywują prawa i funkcye, połączone z duchownem lub jurysdykcyjnem urzędowaniem.

**Art. 5.** Przepis zawarty w § 2, ustępie 2 ustawy z dnia 12 maja 1873 wtedy tylko może być zastósowanym, gdy z pozbawieniem urzędu połączona jest utrata albo zmniejszenie dochodów, do tego urzędu przywiązanych.

**Art. 6.** Trybunał kościelny dla spraw kościelnych (Rozdział IV ustawy z dnia 12 maja 1873) znosi się niniejszem.

**Art. 7.** Odwoływanie się do rządu dozwolone jest odtąd tylko przeciw takim wyrokom władz kościelnych, które głoszą pozbawienie duchownego urzędu, połączone z utratą lub zmniejszeniem dochodów, do tego urzędu przywiązanych.

**Art. 8.** Ustaje odtąd apelacya do rządu w interesie publicznym (§ 12, odstęp 2 ustawy z dnia 12 maja 1873).

**Art. 9.** O apelacyi stanowi ministerstwo stanu.

**Art. 10.** Jeśli apelacya uznaną zostanie za uzasadnioną, zakwestyonowany wyrok (władzy duchownej), o ile dotyczy zakresu prawa cywilnego, a mianowicie, o ile wypowiada utratę albo zmniejszenie dochodów z urzędem połączonych, nie ma mocy prawnej. Decyzya ministerstwa stanu wykonywa się na drodze administracyjnej.

**Art. 11.** Przepisy postępowania ureguluje rozporządzenie królewskie.

**Art. 12.** W przypadku przewidzianym w § 37 ustawy z dnia 20 czerwca 1875 (zbiór praw str. 241) wolno odtąd wnosić zażalenia tylko do ministra spraw duchownych.

**Art. 13.** W przypadkach przewidzianych § 24 ustawy z dnia 12 maja 1873 (Art. I ustawy z dnia 14 czerwca 1880 r., zbiór praw str. 285) i paragrafem 12 ustawy z dnia 22 kwietnia 1875 (zbiór praw str. 194) ma służyć odtąd kompetencya do postępowania i wyrokowania sądowi kameralnemu, jako najwyższemu trybunałowi krajowemu w sprawach karnych. Postępowanie zaś określają przepisy dotychczasowe rozdziału III ustawy z dnia 12 maja 1873.

**Art. 14.** Sprawy, które w dniu ogłoszenia prawomocności powyższej ustawy pozostają w królewskim trybunale dla spraw kościelnych, przechodzą w tej fazie procesowej, do jakiej doszły, na ministerstwo stanu, o ile kompetencya tegoż ministerstwa jest uzasadnioną przepisami niniejszej ustawy.

Jak z brzmienia tego wynika, nowela ta nie może zaspokoić słusznych, a z takiem upragnieniem wyczekiwanych życzeń katolików w państwie niemieckiem. Wypłynąwszy bowiem nie z porozumienia ze Stolicą ś., nie znosi osławionych ustaw majowych, co jest koniecznem, ani ich poddaje ogólnej rewizyi, ale je tylko łagodzi, a nadto dotąd jeszcze zawiera takie przepisy, na które Stolica św. nigdy zgodzić się nie może, a mianowicie: 1) przyznaje nadal rządowi prawo ingerencyi w sprawach dyscyplinarnych między biskupem a kapłanem, przez niego zasuspendowanym, wprawdzie **nie** co do duchownych następstw wyroku kościelnego, ale co do d o c h o d ó w, tak że Biskup złożyć sobie może z urzędu kapłana, ale rząd, gdy mu się spodoba, może go zatrzymać na tym urzędzie i oddawać mu dochody. 2) Projekt ten przyznaje nadal państwu możność złożenia biskupa z urzędu, gdy go państwo według swego widzi mi się za niezdatnego uzna do sprawowania urzędu biskupiego. Łatwo więc zrozumieć, do jakich nadużyć i zamieszań prowadzić może tego rodzaju władza, przyznana państwu. Inne punkta pomijamy, zaznaczamy tylko, że według tegoż projektu także wychowywanie młodzieży duchownej, ustanawianie proboszczów, administratorów i t. d. pozostaje jak dotąd na łasce rządu. Czyż tedy Kościół zgodzić się może na taki projekt kościelno-polityczny?!...

**Galicya.** *(Dyec. przemyska).* Na prośbę najprz. ks. Biskupa raczył J. S. Leon XIII J. W. Edmundowi hrabiemu Krasickiemu, właścicielowi Liska nadać najmiłościwiej wielki krzyż orderu św. Grzegorza z gwiazdą w brylantach. W *Brewe* z d. 28 grudnia, nadającem tę wysoką odznakę, oświadcza J. Świętobliwość, iż czyni to w uznaniu zasług, jakie Edmund hr. Krasicki około Kościoła i kraju położył, niemniej też w uznaniu jego wielkiej ofiarności na cele kościelne i ojcowskiej pieczołowitości o dobro duchowne i doczesne wiejskiego ludu, mieszkającego w jego włościach, z którym go łączy serdeczny patryarchalny stosunek.

## Archidyecezya lwowska.

*Administratorem* w Bóbrce zamianowany ks. J. Nawrocki.

W zak. OO. Dominikanów zaszły następujące zmiany: O. D. Sadleyski został przeorem w Żółkwi, O. Br. Biernat przeorem i admin. parafii w Tyśmienicy, O. P. Mrozicki przeorem i adm. parafii w Potoku złotym, O. Cz. Zielonka, uwolniony z Tyśmienicy, do Wielkich Ocz, nadto O. B. Krukierek został ekspozytem w Kościejowie, O. Alex. Mozołowski koop. w Bohorodczanach i O. Lud. Haindl koop. przy kośc. Bożego Ciała we Lwowie.

## Dyecezya tarnowska.

Najp. ks. Biskup, powróciwszy z Wiednia, celebrował w d. 20 b. m. w katedrze, jako w dzień wyboru na stolicę apost. J. S. Leona XIII, a w d. 23 i 24 bawił we Lwowie.

*Zmarł*: ks. Walenty Danek, prob. w Wiśniczu nowym i hon. Konsyliarz Kuryi biskupiej, oraz dziekan bocheński, ur. 1822, ord. 1845, ben. od r. 1850.

*Administratorami zamianowani*: w *Królówce* wik. miejcowy ks. Sz. Zuziak i w Nowym Wiśniczu ks. Andrz. Łuczkosiński, wik. z Czchowa.

*Odznaczeni Rokietą i Mantoletą*: ks. Fr. Leśniak, prob. w Zbylitowskiej Górze i ks. dr. J. Kasprzak, prob. w Otfinowie, a *Expositorio canonicali* ks. Jan Suwada, prob. w Luszowicach.






Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Ks. Zygmunt Gorazdowski.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie pod zarządem Stanisława Baylego.